Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. -- Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem drukiem (petit) ... pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 412. Kraków, czwartek 12 września 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Sz. n. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast powiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Reklamacye zamiejscowe, niezamknięte, nie podlegają opłacie pocztowej.

Reforma sejmowa.

I

Trzy zasadnicze projekty reformy wyborów sejmowych pojawiły się dotychczas w toku publicznej dyskusyi nad tą sprawą przeprowadzonej.

Ludowcy i socyaliści uporali się z reformą łatwo i pospiesznie. Zażądali oni poprostu, aby wprowadzono równe i powszechne głosowanie, według zasad przyjętych dla wyborów do rady państwa.

Wydział krajowy ze zwykłą ociężałością i powolnością zaproponował utworzenie piątej (powszechnej) kuryi.

Wreszcie lewica sejmowa przedstawiła gotowy projekt prof. Głąbińskiego polegający na połączeniu powszechnego głosowania z systemem kuryalnym.

Wielce analogicznym jest projekt centrowy przedstawiony przez ks. Pastora.

Zanim wypowiemy się o pomysłach ludowców i wydziału krajowego, które nie mają wielkich szans realizacyi, poświęcimy kilka uwag projektowi prof. Głąbińskiego, który ma tę wielką zaletę, że jest systematycznie skodyfikowany.

Według projektu lewicy sejmowej ma się Sejm składać z 167 posłów a to z 12 wirylistów, jak dotychczas, z 40 posłów dopełniającej grupy wyborczej, wybieranych bezpośrednio przez wszystkich obywateli austryackich wyżej lat 24, bez różnicy płci, opłacających przynajmniej 200 koron rocznie państwowego podatku gruntowego lub osobisto-dochodowego, albo też opłacających wprawdzie tylko 100 do 200 koron rocznie państwowego podatku gruntowego, wzgl. osobisto-dochodowego, ale posiadających za to ukończone studya akademickie, a nareszcie z 115 posłów, wybieranych na podstawie powszechnego, równego tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Jest to zatem niezawodnie reforma daleko idąca, przejęta usiłowaniem, aby sejmową ordynację wyborczą pogodzić do pewnego przynajmniej stopnia, z ordynacyą wyborczą do parlamentu. Poważnem bowiem motywem reformy wyborczej jest obawa, że sejm oparty na systemie kurjalnym, straci na powadze w porównaniu z parlamentem wybranym przez powszechne głosowanie. Z drugiej strony, prof. Głąbiński liczy się z deklaracją prezesa gabinetu, który oświadczył jak wiadomo, że rząd nie zgodzi się na wprowadzenie do sejmów powszechnego głosowania, — i ze zrozumiałą obawą, aby powszechne głosowanie, przez żydowsko-ruski sojusz, nie zagroziło polskiemu charakterowi naszego sejmu.

Gwarancye narodowe projektu prof. Głąbińskiego są rzeczywiście silne i trwałe.

Przedewszystkiem jego kurja podatkowa jest niezawodnie polską, bo nieznaczna przymieszka żydów nie ma w niej wielkiego znaczenia. Tych 40 posłów, „dopełniającej grupy", na leżeliby z pewnością do polskiej narodowości, i nie przemyci się do nich żaden syonista...

Ale i w grupie powszechnego głosowania zabezpiecza prof. Głąbiński polskie interesa w sposób prosty a pewny.

W grupie tej będzie miejskich okręgów 38, a mandatów 43; ze Lwowa 7, z Krakowa 5, z Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Tarnowa i Kołomyi po dwa, z innych miast po jednym. Na wschodnią Galicyę (po za Lwowem) przypada 19 okręgów, i tam przejdzie niezawodnie kilku żydów. Nie jest również wykluczonym wybór kilku socyalistów. Mimo to jednak, poważna większość mandatów miejskich, znajdzie się zawsze w rękach polskich.

Podział Królestwa Polskiego.

Warszawa, 10 września.

A więc zabiegi ludzi „iście rosyjskich", dzwoniących na alarm przed rzekomem „polonizowaniem" Chełmszczyzny, nie pozostały bez skutku. Płynący obecnie pod flagą „prawdziwie rosyjskiej" polityki rząd zabrał się na serjo do zrealizowania projektu „czarnosecinowych" działaczy o utworzenie nowej gub. Chełmskiej. W tych dniach właśnie, jak donoszą z Petersburga, ministerjum spraw wewnętrznych ukończyło odnośny projekt.

Według tego projektu, do składu nowej gubernji powinny wejść: pow. bialski i części powiatów: konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego, krasnostawskiego, zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego gub. lubelskiej. Pozostałe części wspomnianych powiatów pozostaną w dotychczasowej gub. lubelskiej.

Nowa gub. chełmska, która składać się będzie z 6 powiatów z ludnością przeszło 758.000 dusz, pozostawać ma pod zarządem jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, z zachowaniem istniejących w tych miejscowościach instytucji w obecnej ich postaci, z warunkiem, że reformy administracyjno-prawne wprowadzone będą w nowej gubernji stopniowo, w miarę wprowadzania reform administracyjnych w gubernjach rdzennie rosyjskich, z niezbędnemi, ze względu na warunki miejscowe, zmianami.

Granice chełmskiej prawosławnej djecezji pozostaną też bez zmiany. Pod względem podatkowym w nowej gub. ma być utrzymany system podatkowy przyjęty w Królestwie Polskiem. Władza jenerał-gubernatora warszawskiego w sprawach zarządu miejskiego, do czasu wprowadzenia w gubernji samorządu, przelaną zostaje na gubernatora chełmskiego. Wchodzące do gub. chełmskiej miejscowości, po uprzedniem porozumieniu z Rzymem, wyłączone mają być z pod zarządu biskupa lubelskiego i włączone do składu dyecezji łucko-żytomierskiej. Budowa kościołów i świątyń wyznań chrześcijańskich będzie dozwoloną nie inaczej, jak po uprzedniem porozumieniu się władz rządowych z miejscowemi prawosławnemi władzami duchownemi. We wszystkich instytucjach rządowych i prywatnych wszelkie książki i akta mogą być prowadzone tylko w języku rosyjskim.

Tak wygląda w zarysach ogólnych wypracowany przez ministerjum projekt wyłączenia Chełmszczyzny z granic Król. Polskiego. Zawiera on w sobie wszystkie w tym względzie pragnienia „istinno ruskich ludiej", którzy obecnie są jedynymi inspiratorami konstytucyjnego „de nomine" rządu. Wobec tego możemy się spodziewać, że za tym projektem przyjdzie niebawem i jego urzeczywistnienie, naturalnie na podstawie paragrafu 87 ustaw zasadniczych, tj. bez udziału Dumy, która, choćby nawet złożona z Pazdziernikowców, nie byłaby z pewnością skłonną do zamachu na całość Król. Pol., jedynie dla zaspokojenia pragnień różnych Eulogjuszów itp. „prawdziwie" rosyjskich popów, pragnących utrzymać na Chełmszczyznie fikcję prawosławia, no i wcale niefikcyjne... dochody.

Hakatystyczne zakusy.

Hakatyści w swych projektach antipolskich są niewyczerpani. Zdawało się, że godny szajek bandyckich projekt wywłaszczenia Polaków w Poznańskiem był ostatnim chyba wyrazem „mądrości" i „kultury" pruskiej. Okazuje się jednak, że hakatyzm w swej nikczemności może się posunąć jeszcze dalej. Oto mamy przed sobą projekt nowej „ustawy" antypolskiej, ogłoszony w „Breslauer General Anzeigerze", a podpisany literą W. co pozwala przypuszczać, że autorem jego jest radca Wagner, słynny przywódca hakatystów.

Autor poprzedza swój projekt „ustawy" szeregiem uwag, w których usiłuje zaznaczyć swój „liberalizm". Mianowicie nie jest on zadowolony z projektu wywłaszczenia Polaków, bo jest przeciwny wogóle wszelkim „prawom wyjątkowym." Jego „konstytucyonalizm" i poczucie sprawiedliwości" nie mogą się pogodzić z takiem pokrzywdzeniem Polaków — których zresztą można wytępić, nie uciekając się bynajmniej do antykonstytucyjnych praw wyjątkowych. Należy tylko wydać jedno ogólne a stosowne prawo o języku niemieckim, a cel będzie osiągnięty. Wiadomo, że jeśli nie będzie języka polskiego, to nie będzie i Polaków. Ta prosta prawda stanowi jądro nowego projektu antypolskiego. Został on opracowany w najdrobniejszych szczegółach, a jest tak ciekawy, że warto

zapoznać się bliżej z tym dokumentem hakaty stycznej przewrotności i nikczemności. Oto dosłowne brzmienie tego projektu:

Par. 1. **W granicach rzeszy niemieckiej język niemiecki jest jedynym językiem władz, szkoły, kościoła (!) i ruchu publicznego (!).** Przed niemieckiemi władzami i sądami inny język aniżeli niemiecki nie jest dozwolony obywatelom państwa.

Par 2. Dla rozpraw korporacyi publicznych zwłaszcza reprezentacyi gminnych, jest dozwolony tylko język niemiecki. Nieważne są uchwały, które zapadły na podstawie rozpraw w innym języku. **Kierownicy publicznych korporacyi, zwłaszcza reprezentacyi gminnych, którzyby pozwolili na rozprawy w innym języku aniżeli niemieckim, będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku.**

Par. 3. **W Towarzystwach i na zebraniach politycznych, socyalno-politycznych i kościelno-politycznych wolno rozprawiać tylko po niemiecku.** Dozorujący urzędnik ma prawo natychmiast rozwiązać zebranie, skoro się toczą rozprawy w innym języku aniżeli niemieckim. **Kierownicy odnośnych Towarzystw i zebrań będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku, jeżeli pozwolą na rozprawy w innym języku aniżeli w niemieckim.**

Par. 4. **Każdy biorący udział w publicznem śpiewaniu** (!) politycznych lub narodowych **pieśni w innym języku aniżeli niemieckim, będzie karany grzywnami aż do 500 marek.** Ci zaś, którzy do śpiewania pieśni zakazanych publicznie wzywają, **będą karani więzieniem aż do trzech miesięcy.**

Par. 5. **Gazety treści politycznej wolno w obrębie rzeszy niemieckiej z reguły wydawać tylko w języku niemieckim.** Na wyjątek pod tym względem mogą odwołalnie pozwolić władze krajowe. Gazety zagraniczne z reguły nie podlegają ograniczeniu w rozpowszechnianiu w Niemczech. Jednak **dla niektórych okolic można zakazać rozpowszechniania gazet zagranicznych,** skoro z powodu ich rozpowszechniania należy się obawiać zakłócenia pokoju narodowościowe go w kraju.

Par. 6. We wszystkich szkołach w obrębie rzeszy niemieckiej jest niemiecki język wykładowy. **Szkoła ludowa zwalnia ucznia, bez względu na ustanowioną granicę wieku szkolnego, nie prędzej, aż uczeń wykaże, iż dobrze włada językiem niemieckim, umiejąc w nim się wyrażać bez trudności.**

Par. 7. **Publiczne nabożeństwo (!) może się odbywać w rzeszy niemieckiej tylko po niemiecku** (!) Pozwala się atoli na używanie języka łacińskiego, o ile ono jest przepisane w kościele katolickim, oraz na używanie języka hebrajskiego w nabożeństwie żydowskiem. Na odprawianie nabożeństw w innym aniżeli niemieckim języku mogą pozwalić cudzoziemcom (!) władze krajowe.

Par. 8. Żołnierzy, którzy nie władają językiem niemieckim, po odbyciu przepisanej służby wojskowej zatrzyma się tak długo przy choragwi, dopóki nie wykażą, że umieją zrozumiale się wyrażać w języku niemieckim.

Par. 9. Do publicznych urzędów wolno dopuścić tylko tego, kto wykaże, iż ustnie i piśmiennie włada językiem niemieckim.

Tak się przedstawia nowy projekt antypolski, ukuty w kuźni hakatystycznej. Potwornością swą przechodzi on wszystkie poprzednie zakusy wojującego Prusactwa, które w swym anty polskim zapale dochodzi wprost do szału i zezwierzęcenia!

Z sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń 10 września.

Najważniejszą sprawą na porządku dziennym Sejmu dolno-austrjackiego jest jak i w innych krajach koronnych: reforma ordynacji wyborczej sejmowej. W dolnej Austrji istnieje już kurja powszechna (piąta), reforma może więc pójść w kierunku bardzo radykalnym i demokratycznym. Los jej i kierunek zależy od dwóch czynników: od partyi chrześcijańsko-socjalnej, rozporządzającej absolutną większością głosów w Sejmie i od rządu. Chrześcijańsko-socjalni postawili jeszcze dnia 22 październik 1905 r. wniosek nagły, motywowany wymownie przez dra Luegera i Weisskirchnera, wzywający Wydział krajowy, by p r z e d ł o ż y ł w krótkim czasie **sejmowi projekt powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.**

Chrześcijańsko-socjalni postawili ten demokratyczny wniosek wychodząc z założenia, że wysoki stopień oświaty i uświadomienia politycznego ludu w Dolnej Austrji gwarantuje zdolność do obrad sejmu, wyszłego z czteroprzymiotnikowych wyborów. Stronnictwo to nawskróś demokratyczne pragnie jak najszybszego przeprowadzenia reformy. Atoli rząd sprzeciwił się wprowadzaniu do sejmów reformy wyborczej, analogicznej do ordynacji parlamentarnej. Wobec tego Wydział krajowy Dolnej Austrji nie wypracował poleconego mu projektu, uważając tę pracę za bezcelową.

W poniedziałek obradowała komisja sejmowa dla reformy wyborczej nad dalszem postępowaniem wobec opozycji rządu. Dr. Gesmann, członek Wydziału kraj. oświadczył się za podtrzymaniem nadal wniosku Luegera i Weisskirchnera. Reprezentant wielkiej własności bar. Freudental i poseł Izby handlowej radca Blach zajęli stanowisko stanowczo nieprzyjazne projektowi reformy. Jako motywy za utrzymaniem kurji podawali oni: administracyjny charakter sejmu i czerpanie dochodów krajowych z dodatków do pośrednich podatków. Po dłuższej dyskusji poleciła komisja Wydziałowi krajowemu, by na podstawie natychmiast prze prowadzonych układów z miarodajnymi czynnikami przedłożył jeszcze w bieżącej sesji projekt możliwie najszerszego prawa wyborczego do sejmu.

Z życia rewolucjonistów.

Dokończenie.

A więc policya miała wszystkie nici w ręku, miała Rysakowa, który mówił — a przecież nie wiedziała nic jeszcze: Hryniewieckiego zwała Jelnikowem, szukała jakiejś panny Trigoni i nie słyszała jeszcze o Kibalczycu ani o Kobozewie. — Dopiero, gdy dnia 16 marca stróż domu hrabiny Mengden zawiadomił komisarza, że „rosyjski skład serów" od dwóch dni jest zamknięty, a właściciele jego znikli, gdy po wejściu do sklepu znaleziono rubla z kopiejkami i kartkę, z prośbą o wypłacenie tej sumy rzeźnikowi za dostarczone ostatnie mięso, — dopiero rewizya odkryła podkop...

Kobozew z żoną i służbą zniknął.

Plon więc śledztwa był lichy — byłby uboższym o wiele, gdyby Żelabow sam nie podał prośby... o włączenie go do procesu. Rysakow bowiem, choćby miał szczerą ochotę do zeznań, nie był wtajemniczony dostatecznie, Michajłow zaś również.

Tymczasem Perowskaja chodziła po Petersburgu, odwiedzała towarzyszów, a przez wysokie wpływy dowiadywała się pilnie o losach uwięzionych...

Los królobójców był rozstrzygnięty, postanowiony. Żelabow, na zapytanie, co go skłoniło do dobrowolnego zgłoszenia swej winy, odparł, że proces skierowany tylko przeciw Rysakowowi, Michajłowowi i Helfmanównie, wyszedłby „za blado"...

Odpowiedź Żelabowa wstrząsnęła Perowską. Hrabianka ani słuchać chciała o wyjeździe za granicę, nie myślała ukrywać się i szła wprost na sidła... Perowskaja szła do Żelabowa...

W dniu 22 marca Perowską uwięziono. Na śledztwie hrabianka z całym spokojem winy swą wyjawiła i broniła Rysakowa, Michajłowa i Helfmanówny, jako pionków, jako narzędzi...

Na swobodzie był jeszcze chemik Kibalczyc. Lecz ten jak na uczonego i filozofa przystało, pracował dalej, i ani się troszczył o to czy i kto go szuka. Również ani myślał przerywać swych studyów nad związkami chemicznemi i machinami, Kibalczyc właśnie był zajęty roz strzyganiem problematu o kierowaniu balonami... gdy w dniu 29 marca zjawiła się u niego żandarmerya.

Kibalczyc uśmiechnął się, złożył starannie papiery i ruszył do kazamat fortecy Petropawłowskiej, nie przestając prowadzić pamięciowo wyrachowań...

Śledztwo rozwinięto z podwójną energią, mniemając, że cały związek da się teraz zmiażdżyć. Ale śledztwo dało, mimo rewizyi, poszukiwań i aresztowań rezultaty ubogie, bo parę plik proklamacyi i około ośmiu tysięcy funtów dynamitu!! Ta potwornie wielka ilość materyi niszczących wskazywała tylko, że Kibalczyc miał uczniów, a „Narodnaja wola" niepoślednią organizacyę terroru.

Śledztwo czyniło, co mogło, byle „skłonić" królobójców do mówienia, — dość rzec, iż komendant fortecy Petropawłowskiej, generał Majdel, umarł z „irytacyi" (urzędowy raport), który nabawiły go rozprawy śledcze z „nihilistami"...

Wyrok był wydany. Królobójcy mieli być powieszeni, ale wyrok miał być przykładem i przestrogą.

Rozprawy trwały trzy dni i przez trzy dni mrozem ścinały krew w żyłach sędziów.

Jeden Rysakow „mówił" i bronił się, lecz Rysakow miał lat 19! Helfmanówna winę swą ograniczyła — ale za to Perowskaja, Żelabow i Kibalczyc na siebie brali odpowiedzialność.

Żelabow, student prawa odeskiego uniwersytetu, bronił się sam.

Kibalczyc zaś z flegmą podejmował dyskusyę z ekspertyzą akademicką o środkach wybuchowych, i dowodził uczonym fałszywości ich wniosków i obliczeń. Perowskaja mówiła mało, odpowiadała spokojnie i dobitnie, a chwilami uśmiechała się ironicznie w stronę prokuratora Murawiewa, synowca słynnego „wieszatiela". Perowskaja mogła się uśmiechać, boć ten Murawiew był towarzyszem lat dziecinnych hrabianki!

Sąd skazał wszystkich królobójców na powieszenie...

Perowskaja, Żelabow i Kibalczyc wysłuchali wyroku bez wzruszenia i zgodzili się nań.

Helfmanówna złożyła deklaracyę o swym odmiennym stanie.

Rysakow i Michajłow podali się do łaski monarszej o darowanie im życia.

Wykonanie wyroku odbyło się w Petersburgu, na placu Siemionowskim. O godzinie 9 zrana skazańców przywieziono na wozach, przywieziono ich powiązanych i przymocowanych rzemieniami do ław, przywieziono pod eskortą i w takt łomotu bębnów i piszczałek, wygrywających kozaki i skoczne piosenki.

Na placu, pod pięciu szubienicami, czekał kat, Frołow, w towarzystwie czterech pomocników i zabrał się do roboty.

Skazańców ustawiono rzędem w porządku: Rysakow, Żelabow, Perowskaja, Michajłow i Kibalczyc. Potem zarzucono im na głowy kaptury śmiertelne. Gdy kat zbliżył się do Rysakowa, ten zagadnął cicho: „Prawda, że mnie ułaskawią". — Nieszczęśliwy młodzieniec jeszcze pod szubienicą wierzył w możność ocalenia.

Frołow zaczął od Kibalczyca, bo egzekucya nie miała być równoczesną... Z chemikiem „Narodnej woli" nie było ambarasu. Zarzucono mu na szyję stryk, zaciągnięto i Kibalczyc zawisł w śmiertelnych skurczach. Z Michajłowem było inaczej, bo, zaledwie ciało jego zakołysało się w powietrzu, stryk się zerwał. Michajłow runął na ziemię... Tłum wydał okrzyk zgrozy...

Kat z pomocnikami po raz drugi zarzucił stryk... i znów Michajłow zawisł. Frołow zaczął operować już Perowską, gdy Michajłow zerwał się po raz drugi...

Tłum zawył ze zgrozy, bębny straciły takt, piszczałkom tchu zabrakło! Okrzyki „łaski"! — „dosyć!" zerwały się w tłumie...

A Perowskaja, Żelabow i Rysakow stali i czekali.

—oooooooOOOooooooo—

Echa zjazdu katolickiego.

Ostatni kongres w Würzburgu, na który, jak wiadomo, stawiło się 7000 przedstawicieli niemieckiego świata katolickiego i gości ze wszystkich kresów katolickich, poprzedziła olbrzymia manifestacja robotnicza na ulicach starego miasta frankońskiego. W pochodzie demonstracyjnym brało udział 20,000 ludzi.

Do nich przemówił centrowy poseł z Essen, sekretarz stowaszyszeń robotniczych, Giesberts, kładąc nacisk na to, że tysiączne tłumy robotników katolickich wzięły udział w pochodzie i dowiodły, że robotnicy stoją wytrwale przy ideałach Kościoła katolickiego. Demonstracja ta robotnicza dowodzi, co dzieli katolickich robotników od anti-chrześcijańskich organizacji robotniczych. Okazuje się, że w życiu publicznem dziś jest konieczną organizacja.

Zdaniem Giesberts'a, pierwszym obowiązkiem katolickiej organizacji robotniczej jest walka z socjalną demokracją. Przyczyny socjalnej demokracji tkwią w zaniedbaniach kapitalizmu, w jego „grzechach“, oraz w zupełnem rozluźnieniu wiary u robotników. Nie należy się łudzić, jakoby ostatnie zwycięstwo, odniesione przy wyborach do parlamentu niemieckiego nad socjalistami, znaczyło już pokonanie socjalizmu. Należy pamiętać, że socjaliści do swych trzech milionów głosów zdobyli sobie ¼ miliona nowych.

Potęgę socjalnej demokracji może złamać jedynie organizacja robotników katolickich. Ale aby się ta walka udała, mówił Giesberts, musi stronnictwo katolickie w Niemczech przeprowadzić szereg reform społecznych, szczególniej zapewnić robotnikom pełne prawo stowarzyszeń i koalicji. Chrześcijańskie stowarzyszenia współdzielcze i związki zawodowe są uzupełnieniem związków robotniczych, stanowią bowiem jedyną organizację, przed którą nawet socjaliści uchylają czoła.

Z innych przemówień wygłoszonych na kongresie, warto jeszcze wspomnieć o świetnym referacie prof. Meyenburga z Lucerny, który między innemi powiedział:

„Kościół nazywa się powszechnym nie dla tego, żeby miał władzę centralną światową i rządził krwią i gwałtem. Jeżeli tak niegdyś nawet było, że Kościół żądał od władzy państwowej użycia ostrych środków prawa przeciw innowiercom, były to tylko wyjątkowe objawy. Leon XIII wypowiedział zasadę, że nikt nie ma być zmuszanym do zmiany wyznania, a Pius X dodał, że w sprawach religijnych należy ludzi przekonywać miłością i prawdą. Indeks jest tylko opiekuńczą instytucją ochroną prawdy.“

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Walerjana męczennika i Gwidona wyznawcy; w piątek Filipa aleksandryjskiego i Amata biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 12, zachód przypada o g. 6 m. 1; długość dnia wynosi g. 12 m. 49.

— **Nabożeństwa.** W sobotę dnia 14 b. m. jako w uroczystość Podwyższenia św. Krzyża rozpoczyna się odpust z oktawą w Mogile u OO. Cystersów. W tymże dniu nabożeństwo uroczyste w kościele św. Krzyża, u Panny Marji, u OO. Franciszkanów i w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku gdzie kościół otwarty od 7 rano do 7 wieczór.

W kościele św. Wojciecha rozpoczyna się w tymże dniu Nowenna do św. Tekli.

— **„Z Towarzystwa Polska Sztuka stosowana“ w Krakowie.** Nagrodę konkursową (100 k.) za projekt dyplomu dla piotrkowsko-kalickiego Związku hodowców bydła otrzymał p. Władysław Borkowski, uczeń Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

— **Wielki Kraków.** Komisja złożona z Sekcji I II i III oraz komisji statutowej i komisji dla rozszerzania granic Krakowa odbędzie posiedzenia we czwartek i piątek.

— **W obronie kresów.** Ze względu, że nie dalekim jest termin ostatniego ciągnienia losów Macierzy śląskiej na budowę bursy w Cieszynie, ze względu, że jeszcze znaczna liczba losów spoczywa nie rozprzedana ze względu na doniosłe znaczenie, jakie przedstawia budowa i i utrzymanie szkół na kresach, zwracamy się do patrjotycznej publiczności z gorącą prośbą o poparcie w zakupywaniu tych losów.

Szereg firm krakowskich i podgórskich, przyjęły pośrednictwo w rozsprzedaniu tych losów.

I tak w Krakowie nabywać można losy w następujących chrześcijańskich firmach: Rynek główny A-B, Raczyński, Krzyżanowski, Maurizio, Zimler, Wołkowski, Doskowski, Rudnicki, J. Wieczorek, F. A. Grigar, Herliczka, W. Bujański, trafika główna, C-D A. Hawełka, Spółka Wydawnicza, J. Fischer i Sp., oraz u p. Wierzejskiego, prok. firmy Grosse i p. Krupińskiego prok. firmy Meinl, E-F. Gebethner i Sp., Friedlein, J. Wenzel, G-H Janeczek i Ziembicki, Mały rynek W. Olszowski, J. Kurkiewicz, Sukiennice Kurnatowski, Karliński, ul. Szewska K. Wojnar, Sarmacja, K. Michalska, Au printemps, ul. św. Anny Ludwik Lazar, Kuczmierczyk, ul. Wiślna Z. Kutrzeba, ul. Szczepańska J. Federowicz, ul. Sławkowska Hopcas i Sp., ul. św. Jana Dr. W. Miłkowski, ul. Florjańska A. Wakulski, Bracia Bilewscy, Polakiewicz i Skórczewski, ul, Grodzka A. Knobel, ul. Dietlowska Hopcas i Sp., ul. Krowoderska T. Cywa, J. Stiller, ul. Długa J. Lesikowski, J. Pułczyński, L. Machiewicz, ul. Karmelicka J. Ekier, Dworzec St. Kavka. Podgórze Wzaj. pomoc Stow. pożycz. i Poturalski.

— **Za napad.** Policja przyaresztowała Stanisława Olesiaka pomocnika blacharskiego za napad i pobicie Wojciecha Wilczyńskiego,

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Mitia słysząc to zastanowił się chwilę i pobladł.

— Więc dobrze, zawołał wreszcie, odkryję wam moją tajemnicę i hańbę moją, i powiem skąd miałem te pieniądze.

— I wierz mi pan Dymitrze Fedorowiczu, podchwycił sędzia niesłychanie słodko i nieumiejący ukryć swojej radości. Wierz mi pan że pełne i całkowite wyznanie z pańskiej strony, pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa, zwłaszcza teraz, bo...

— Tu prokurator szturknął go nogą pod stołem i sędzia urwał. Zresztą Dymitr i tak go nie słuchał.

— Panowie, rzekł z przejęciem. Te pieniądze jeśli mam wyznać prawdę, były moje. Twarze prokuratora i sędziego przeciągnęły się, spodziewali się obaj zupełnie czego innego.

— Jak to pańskie? próbował zaprzeczyć sędzia, skoroż tego dnia jeszcze o piątej po południu, według własnego pańskiego zeznania...

— Ee! Zostawcie już raz do djabła, waszą piątą godzinę i moje zeznania. Te pieniądze były moje, t. j. ukradzione dawniej przeze mnie, i miałem je wciąż przy sobie.

— Skądże je pan wziął?

— Z woreczka który nosiłem na szyi, były tam zaszyte i nosiłem je tak z wielkim wstydem i hańbą swoją.

— Od kogoś pan je sobie... przywłaszczył?

— Chciałeś pan powiedzieć od kogo je ukradłem? Nazywaj pan prosze rzeczy po imieniu. Sam wiem że ukradłem, po waszemu przywłaszczyłem je sobie, po mojemu jednak ukradłem. A zwłaszcza wczoraj wieczór. Wczoraj wieczór to już je zupełnie ukradłem. Było ich tam półtora tysiąca.

— Wczoraj wieczór? Przecież pan mówiłeś przed chwilą, że nosiłeś je już cały miesiąc przy sobie.

— To też nie od ojca, bądźcie spokojni, nie od ojca ukradłem je, a od niej. Nie przerywajcie mi proszę, bo mi i tak ciężko mówić o tem. Przed miesiącem wezwała mnie do siebie Katarzyna Iwanowna Wierzchowcew, dawna moja narzeczona. Znacie ją?

— A jakże, oczywiście.

— Wiem że znacie. Najszlachetniejsza dusza, ale mnie nienawidzi, o już oddawna nienawidzi mnie i zasłużenie, całkiem zasłużenie.

— Katarzyna Iwanówna? Przemówił ze zdziwieniem sędzia śledczy. Prokurator słuchał uważnie.

— Nie wymawiajcie jej imienia. I tak podły jestem że ją tu wspomniałem. Otóż ona nienawidziła mnie oddawna, od samego początku. Jeszcze tam w mieszkaniu mojem. Chociaż to do rzeczy nie należy. Nie godni jesteście wiedzieć o tem. Otóż wezwała mnie do siebie i dała mi trzy tysiące, abym je przesłał do Moskwy siostrze jej, że niby sama nie mogła się tem zająć. Było to właśnie, w owej fatalnej chwili gdym poznał drugą, tę moją dzisiejszą, ktòrąście tam zamknęli na dole, słowem Gruszę. Porwałem ją wtedy i przyjechałem z nią tutaj, do Mokroje i przehulałem w jej towarzystwie połowę tych trzech tysięcy, tj. półtora tysiąca. Druga zaś połowa została, zaszyłem ją w woreczku i nosiłem przy sobie, aż do wczorajszego dnia, — wczoraj dopiero wyprułem te pieniądze i straciłem je, tj. nie zupełnie, bo te osiemset rubli, które wzięliście odemnie, to jest właśnie reszta z owego półtora tysiąca.

— Jakto? Przecież wszyscy wiedzą, że straciłeś pan wówczas trzy tysiące a nie półtora.

— Kto liczył? Przed kim zdawałem rachunek?

— Zmiłuj się pan. Przecież tak sam utrzy mywałeś zawsze, że straciłeś tam trzy tysiące.

— Mówiłem, opowiadałem głośno i całe miasto trąbiło o tych trzech tysiącach, a mimo to straciłem tylko połowę, a połowę zaszyłem w woreczku i nosiłem przy sobie.

— I nie mówiłeś pan o tem nikomu?

— Nikomu.

— To dziwne.

— Wybacz pan rzekł prokurator. Postępek taki t. j. przywłaszczenie sobie pieniędzy powierzonych panu przez pannę Wierchowcew była to lekkomyślność — bardzo może daleko idąca w każdym razie nie taka straszna hańba jak pan to utrzymujesz, zwłaszcza uwzględniwszy pański charakter.

Zresztą nie robiłeś pan wcale tajemnicy z tego że pieniądze te pochodzą od pańskiej, narzeczonej, i całe miasto o tem wiedziało. Dlaczegoż taki sekret, co do tego półtora tysiąca, które pan zachowałeś przy sobie? Dlaczego wołałeś pan przed chwilą że wolisz iść do ciężkich robót, niż złożyć to wyznanie?

Prokurator uniósł się tak dalece że zapomniał o zwykłej sztywności.

— Nie w tem była hańba, że miałem te półtora tysiąca, ale w tem że mając trzy tysiące podzieliłem je na dwie części i jedną z nich schowałem.

— Cóż znowu? zaśmiał się prokurator, już z gniewem. Dlaczegoż to podzielenie tych lekkomyślnie, czy jeśli pan chcesz haniebnie przywłaszczonych pieniędzy, ma być czemś gorszem i bardziej panu uwłaczającem niż wzięcie całej kwoty.

Ważniejszem jest przecież to, że pan w ogóle wziąłeś te pieniądze, nie jakoś niemi rozporządził.

— Ależ panowie! zawołał Mitia. W tem właśnie podłość że dzieląc te pieniądze postępowałem na zimno i z wyrachowaniem — i podłość ta trwała całe trzy miesiące.

— Nie rozumiem.

— Dziwię się wam panowie, że tego nie rozumiecie.

Gdybym był przehulał całe trzy tysiące odrazu, a na drugi dzień przyszedł do niej i powiedział: „Katia — straciłem twoje pieniądze przemarnowałem na hulankę“. To nie mówię żeby to było dobrze. Postąpiłem jak

w ulicy Garncarskiej. Wilczyński stanął w obronie Zofii Domin, którą Olesiak lżył grubijańskiemi wyrazami.

— **Ślub** panny Marji Szalayówny córki dr. Ludwika i Wandy ze Szrederów Szalayów z baronem Maksymilianem Podstatzky-Thonsern-Prussinowitz porucznikiem 1-go pułku dragonów, synem Teodora barona Podstatzky-Thonsern-Prussinowitz i Yelli z hr. Zierotinów odbędzie się w Krakowie w kościele św. Barbary dnia 14-go września b. r. o godzinie 11 3/4 przed południem.

— **Zapasy atletów.** Wczorajsze zapasy w teatrze Rozmaitości interesowały żywo publiczność, ponieważ miała nastąpić rozstrzygająca walka między Pytlasińskim a Rosjaninem Piłkowem. Walka jednak pozostała jednak znowu nie rozstrzygniętą, ponieważ Pytlasiński upadłszy nieszczęśliwie zwichnął sobie rękę. Czy wogóle Pytlasiński będzie mógł w najbliższych dniach walczyć, zależy to od orzeczenia lekarzy.

Następna walka Moldta z Czechem Hawliczkiem trwała 16 minut, Hawliczek górował siłą, jednak Monachijczyk zwyciężył go swą niezwykłą zręcznością. Walka Krakowianina Dermy z Tripoldem z Klagenfuttu odznaczającym się olbrzymią siłą skończyła się zwycięstwem tego ostatniego.

Dzisiaj mają walczyć według zapowiedzi programu: Tripold z Hawliczkiem, Piłkow z Moldtem i Pytlasiński z Beaucerois. Prawdopodobnie jednak zamiast Pytlasińskiego stanie inny siłacz do walki z Beaucerois.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu Michała Rembacza dyrektorem I. szkoły realnej we Lwowie, a profesora tejże szkoły Artura Passendorfera dyrektorem szkoły realnej w Tarnopolu.

Minister oświaty w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych zamianowali na rok szkolny 1907—8 dla rygorozów medycznych na uniwersytecie w Krakowie: komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorami dla II rygorozum prof. Odona Bujwida, dra Stanisława Pareńskiego, dra Jana Piltza i sanitarnego konsulenta dra Józefa Zolla; koegzaminatorami dla III rygorozum prof. dra Władysława Reissa, dra Przemysława Pieniążka i dra Maksymiliana Rutkowskiego.

Na uniwersytecie we Lwowie: Komisarzem rząd. radcę dworu dra Józefa Merunowicza, zastępcą insp. sanitarnego dra Zdzisława Lachowicza; koegzaminatorami dla II ryg. prof. dra Jana Raczyńskiego, dra Henryka Halbana, dra Józefa Wiczkowskiego; koegzaminatorami dla III ryg. prof. dra Włodz. Łukasiewicza, dra Grzegorza Ziembickiego, dra Hilarego Schramma, i dra Władysława Bylickiego.

Do egzaminacyjnych komisyi farmaceutycznych w Krakowie: do egzaminu wstępnego egzaminatorami: z fizyki prof. dra Witkowskiego, z botaniki dra Józefa Rostafińskiego, z ogólnej chemii dra Karola Olszewskiego i dra Juliusza Schramma, do rygorozum farmaceutycznego komisarzem rząd. dra Bielańskiego, zastępcą dra Ponikłę, egzaminatorami dla ogólnej i farm. chemii prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma, dla farmakognozyi dra Józefa Łazarskiego, jego zastępcą dra Ignacego Lembergera, a nadto aptekarzy Karola Łuczkę i Franciszka Mikuckiego.

Na uniwersytecie we Lwowie: dla egzaminu wstępnego dra Ignacego Zorbaczewskiego, dra Teofila Ciesielskiego, dra Bronisława Radziszewskiego i dra Stanisława Potoczkę. Dla rygorozum farmaceutycznego komisarzem rządowym dra T. Merunowicza, zastępcą dra Lachowicza, egzaminatorami dra Bronisława Radziszewskiego, dra Potoczkę, dra Leona Popielskiego, a nadto aptekarzy Karola Sklepińskiego i Jakóba Beisera.

— **Zjazd Wszechniemców.** W Wiesbadenie obraduje od kilku dni zjazd Wszechniemców z całego świata, pomiędzy innemi z Austrji i Szwajcarji. Naturalnie sprawa polska stanowiła jeden z głównych przedmiotów narad. Po referacie, wygłoszonym w tej kwestji przez profesora akademii Wilhelma II w Poznaniu, dra Hoetscha, przemówieniu posła do parlamontu niemieckiego, b. generała Lieberta, który dowodził, że w polityce siła nie powinna troszczyć się o prawo (!) zebranie wszystkimi głosami przeciwko jednemu uchwaliło następującą rezolucję:

„Związek wczechniemiecki stwierdza z zadowoleniem, że stawiane przez niego od samego początku jego istnienia żądanie stałej, świadomej swego celu i stanowczej polityki antypolskiej wniknęło we wszystkie narodowe koła ludu niemieckiego. Związek dowiaduje się z zamorjału rządu, oraz z oświadczeń ministrów, że rząd już na wiosnę r. 1907 przekonał się o niemożliwości obecnych stosunków na kresach wschodnich i konieczności (!) prawa wywłaszczenia (!) Związek ubolewa, że mimo tej świadomości i pomimo ujawnionego w ostatnich wyborach do parlamentu podniesienia się ducha narodowego oczekiwana ustawa antipolska dotąd nie została wniesiona i 'podług zapewnień półurzędowych, nie pojawi się jeszcze na początku obrad tegorocznej sesji sejmowej. Związek wszechniemiecki przypomina, że w sprawie polskiej każdy dzień zwłoki zwiększa niebezpieczeństwo (!), które jedynie za pomocą wywłaszczenia może być zażegnane i przestrzega rząd, aby dalszem zwlekaniem nie spowodował szkody, (!) której nic już powetować nie zdoła".

Wszechniemieckie podpory Prusactwa, które „boi się tylko Boga", jak wskazuje powyższa odezwa, ze strachu przed „niebezpieczeństwem polskiem" dochodzą wprost do obłędu.

— **Dramat w Wenecji.** W uzupełnieniu wiadomości dotyczących sprawy morderstwa hr. Komarowskiego podajemy parę szczegółów które wyszły na jaw w czasie dalszego śledztwa. Między innymi wysuwa się z całości zeznań drobny fakt, który się przyczynił do aresztowania Priłukowa i całej sprawy. Oto Prilukow dla utrudnienia kontroli nad sobą kazał całą korespondencję przesyłać nie do swego mieszkania lecz do hotelu, w którym poprzednio mieszkał. Zjawiał się tam często po odbiór listów, i to zwróciło nań uwagę policji która go wreszcie aresztowała.

Bezpośrednio przed dokonaniem morderstwa. Priłukow pojechał w towarzystwie dwóch detektywów prywatnych za Naumowem do Wenecji i we trzech śledzili go nieustannie do ostatniej chwili.

Dzienniki włoskie opowiadają o przyjeździe matki hr. Komarowskiego do Wenecji. Spotkała ona trzech Włochów, których zapytała o głośną już sprawę i zdrowie ofiary. Włosi domyślili się jakiegoś związku z hr. K. i zataili śmierć jego pocieszając ją. Potem powiedziała im swoje nazwisko i objaśniła, że majątek ich wynosi około miljona rubli, że morderca nie jest księciem za jakiego się podawał i że podobnież nie ma tytułu Tarnowska. O Tarnowskiej wyrażała się dość pobłaźliwie; o związku jej z synem dowiedziała się niedawno z depeszy wysłanej przez niego z Wiednia. Wiedząc, że miała licznych kochanków, była temu przeciwną ale uległa synowi. Naumowa znała dawniej. Przed miesiącem jeszcze był u niej, skarżąc się na nieszczęśliwą miłość. Mówił, że chce wyjechać aby o niej zapomnieć. Pożyczyła mu wtedy pieniądzy, za które pojechał do Wenecji i zabił jej syna.

Z Wiednia donoszą, że Tarnowska odwołała przed sędzią śledczym swe zeznania złożone w policji i wyparła się wszelkiego uczestnictwa w spisku na śmierć Komarowskiego. Twierdzi ona obecnie, że ją źle zrozumiano, że małżeństwo z Komarowskim było dla niej bardzo pożądane, że zatem nie miała żadnego interesu namawiać kogo do zabijania go...

— **Drogie mięso.** Rząd argentyński zakupił niedawno w Anglji słynnego buhaja „Bapton Vicerowy" za bajeczną cenę 95.000 kor. Tymczasem byk przybywszy na miejsce, okazał się zupełnie nieodpowiednim dla celów, dla jakich go kupiono. Wobec tego, nie wypadało nic innego, jak byka zarżnąć, mięso z niego zjeść na bankiecie, umyślnie dla pamięci tej chwili urządzonym. Tak drogiego mięsa zapewne nikt jeszcze w świecie nie jadał, bo mniej więcej cena kilogr. po odliczeniu kości i odpadków wynosiła 270 koron. A więc okazuje się, że krakowscy rzeźnicy jeszcze nie są najdrożsi.

— **Muzykalny złodziej.** W Sukiennicach aresztowano Józefa Jachowicza 11 razy karanego za kradzieże. Jachowicz chciał widocznie zmienić zawód, i przerzucił się do muzyki i w tym celu w jednym z kramów ściągnął dwie harmonijki. Sztuka się jednak nie udała, bo mu harmonijki odebrano a muzykalnego rzezimieszka osadzono pod telegrafem.

— **Nekrologia.** Jan Błachociński obywatel miasta Krakowa przeżywszy lat 68 zmarł dnia 9 b. m.

Karol Wacławinek podmajstrzy ślusarski kolei państwowej lat 54 zmarł dnia 9 b. m.

Apolonia z Jeleniów Butelska, lat 31, zmarła dnia 10 bm.

Z „Lutni." Próby chóru męskiego w „Lutni" rozpoczną się we wtorek d. 17 b. m. i odbywać się będą jak zawsze w każdy wtorek i piątek od g. 7—8 w. Najbliższy koncert „Lutni" poświęcony będzie wyłącznie dziełom zmarłego przed kilku dniami E. Griega. Osoby mające zamiar przystąpić do Towarzystwa zgłosić się mogą w oznaczonych godzinach do „Lutni", ul. Wolska l. 14.

Taryfy na drzewo opałowe. Wobec dokonanego na zachodnich liniach kolei państwowych obniżenia należytości manipulacyjnych dla transportów drzewa opałowego z dwu halerzy na jeden halerz wniósł „Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego" do Ministerstwa kolejowego memoryał, w którym domaga się ponownie analogicznego zniżenia należytości stacyjnej dla transportów drzewa opałowego na wschodnio-północnych liniach kolei państwowych.

Wobec drożyzny węgla oraz trudności handlowo-organizacyjnej natury, na jakie jeszcze zawsze napotyka rozpowszechnienie opalania ropą, sprawa opału drzewnego nie jest bez doniosłego znaczenia dla rozwoju przemysłowego i aprowizacyi opałowej miast i wsi we wschodniej Galicyi, a przy obecnej drożyźnie także i tego materyału nie można lekceważyć żadnej, choćby najdrobniejszej ulgi taryfowej na danem polu.

Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj ze stacji kolejowej do szpitala św. Łazarza 24-letniego Franciszka Małka, robotnika kolejowego, który zatrudniony na kominie lokomotywy spadł z komina na ziemię. Upadając na tył głowy odniósł ciężką ranę i obrażenie kręgosłupa.

Mylny alarm pożarny. Dzisiejszej nocy straż pożarna i policja zostały zaalarmowane wiadomością o wybuchu pożaru w magazynach kolei północnej. Okazało się jednak, że pożar powstał w Prądniku białym, dokąd jednak straż pożarna miejska nie pojechała. W Prądniku spalił się dom piekarza Michała Franczaka.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek „Piastowie".

Piątek „Wesele" dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Sobota „Edukacya Księcia" kom. w 4 akt. M. Donaya.

Niedziela „Edukacya Księcia".

---

zwierz nie umiejący pohamować żądzy swojej — ale przynajmniej nie jak złodziej, nie jak prosty złodziej. Albo gdybym straciwszy te półtora tysiąca, odniósł jej resztę — to także postąpił bym może marnie, nędznie, ale przecież nie jak złodziej i ona mogłaby uwierzyć, że skoro zwróciłem jej tyle, oddam później i resztę.

—Być może, że byłaby w tem pewna różnica, nie tak jednak wielka, jak pan przypuszczasz, uśmiechnął się chłodno prokurator.

— Ogromna, ogromna różnica, panie prokuratorze. Podle postąpi sobie nie jeden, pozwól pan nawet powiedzieć postąpi czasem podle każdy — ale złodziejem nie każdy bywa. A złodziej w moich oczach, to arcy podły człowiek — podlejszy od podłego.

Otóż widzi pan, nosiłem te pieniądze przez cały miesiąc a nie byłem jeszcze złodziejem, bo w każdej chwili mogłem je zwrócić, chociaż nie mogłem się na to zdecydować.

Każdego dnia powtarzam sobie — „Zdecyduj się łotrze, przemóż siebie i oddaj". I nie oddawałem. Cóż? dobrze to było? uczciwie?

— Zapewne, że nie dobrze odparł prokurator.

Ale daj pan teraz pokój tym subtelnościom, a opowiedz nam poprostu, na co przeznaczałeś te zatajone pieniądze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oooooooOOOoooooooo—

Kronika artystyczna i literacka.

— **Z teatrów zagranicznych.** Słynna trupa rosyjska Stanisławskiego zamierza obecnie przenieść się na stałe z Rosyi do Finlandyi. Przyczyną tego są ciągłe nieporozumienia z cenzurą rosyjską, robiącą trudności przy wyborze repertuaru. Założyciel tej znakomitej sceny Niemirowicz-Danczenko rozporządza podobno potrzebnym kapitałem na urzeczywistnienie swego zamiaru, ogłaszając równocześnie powody, które zmuszają go wraz z trupą do opuszczenia Rosyi. Cenzura rosyjska nie dozwoliła mianowicie na wystawienie w teatrze Stanisławskiego: „Salome“ Wilda, „Kaina“ Byrona i „Ludzkiego życia“ Andrejewa. Dramaty te opracowane dla sceny przez samego Niemirowicza-Danczenka, miały być wystawione z niezmiernym nakładem pracy i kosztów, które dawały dotychczas zawsze tak wibitne rezultaty. Swobodniejsze warunk, jakie teatr Stanisławskiego znajdzie w Finlandyi dozwolą mu się zupełnie rozwinąć jeszcze świetniej. Repertuar dotychczas ograniczony do małej tylko ilości sztuk, przeważnie rosyjskich wszelako wystawionych wprost idealnie, wzbogaconym będzie kilkoma arcydziełami literatury zagranicznej, wśród których figuruje i nowy dramat Andrejewa: „Ku gwiazdom“, przez cenzurę rosyjską zakazany. —

— **Jednodniówkę** pod tyt. „Carski wygnaniec“ wydało w Krakowie kilku emigrantów z Królestwa. Oprócz kilku artykulików i poezyi, zabarwionych ultraczerwonymi poglądami na obecne stosunki polityczne w Królestwie uderza tam płomienny apel do społeczeństwa polskiego, by spieszyło z ofiarmi na rzecz emigrantów z Królestwa. Apel ten w wysokim stopniu przesadny, a niesmacznie patetyczny zawiera niezasłużone a ogólnikowe zarzuty przeciw społeczeństwu polskiemu w Galicyi. „Przestańcie szatą Katonów okrywać nicość waszą — woła jeden z autorów jednodniówki — dajcie żyć, daj cie chleb... Wstyd, że pozostajecie bez serca... To gorsza zbrodnia niż wszelkie bandytyzmy. Nad niemi przejdzie do porządku (!) potomność pomnąc na ciemnotę, która była ich matką, ale was potępi, was, którzy nie umieliście odczuć gorących dusz ludzi nowych, ludzi idei przejętych prawdziwą miłością bliźniego.“

Autor wpadłszy w ten ton pisze dalej: „Najwyższy trybunał narodów, dziejowa sprawiedliwość powie, że podłem było społeczeństwo, które nie niosło pomocy tytanicznej walce z caratem“...

Zarzuty te więcej niż lekkomyślne, rzuca autor Galicyi, która sama biedna, utrzymująca z trudem własne humanitarne instytucje, przecież spieszyła z wydatną pomocą emigrantom, gdy ci pokonani w nierównej walce stanęli na jej ziemi w obliczu nędzy i głodu. Zapomina również autor, że nie brak współczucia wstrzymał nieco ofiarność, ale zwyrodnienie ruchu wolnościowego i rozmaite rozczarowania jakich doznali ofiarodawcy.

W obec pomieszania rewolucyi z bandyty zmem, trudno nieraz rozróżnić szermierza wolności od bandyty, których tylu przybyło do Galicyi, podając się również za ofiary rewolucyi. A wreszcie, i to trzeba powiedzieć, że nieszczęsne waśnie partyjne zatruwające początki życia publicznego w Królestwie przeniosły się do Galicyi, i wywołują wśród „emigrantów“ gorszące resterki i zatargi. Jedna partja wyklina drugą, każda przywłaszcza sobie monopol pewnych idei, a wszystkie godzą się tylko na tle wyszydzania i potępiania Galicyi... To wszystko razem zraża wielu „Galicyan“ do przybyszów z Królestwa i daje powód do niewłaściwych nawet, bo zbyt ogólnych krytyk całego wychodźtwa. Mimo to jednak zdziałano wiele na polu poparcia braci z za kordonu i w naszych fatalnych warunkach ekonomicznych, było prawie niepodobieństwem zrobić więcej. To też narzekania jednodniówki są zupełnie bezpodstawne, i lepiej było ich tam nie umieszczać.

Właśnie jednak, aby zadać kłam tym skar gom i żalom, należy jednodniówkę, w której można znaleść kilka zajmujących artykułów, rozkupić, aby w ten sposób przynieść znowu skuteczną pomoc ludziom naprawdę potrzebującym, którym dziś bardziej niż kiedykolwiek dopomódz należy, gdyż w obec coraz sroższej represyi w Królestwie, trudno mieć nadzieję, aby mogli prędko powrócić do siebie.

Telegramy.

Car na Bałtyku.

Hangö. Carski jacht „Standart“ najechał o godzinie 5 po południu koło Horsö na skałę podwodną. Koło jachtu znajduje się parowiec ratunkowy i 7 towarzyszących jachtowi łodzi torpedowych. Car Mikołaj wraz z rodziną nie opuścił pokładu jachtu.

Czerwone sotnia.

Petersburg. Jak donosi „Rusk. Zemla“, w Baku utworzyła się dla przeciwdziałania czarnej sotni — sotnia czerwona, która zaczęła od zabicia pomocnika policmajstra m. Baku, Zgentiego. Potem zabito dwóch agentów ochrony, komisarza, dozorcę więzienia i około 10 stójkowych.

W odezwie swej czerwona sotnia zapowia da „stracenie“ 5 komisarzy cyrkułowych, 8 ich pomocników, 15 dozorców cyrkułowych i koło 30 stójkowych.

Zjazd ziemców.

Moskwa. Po rozprawach nad strukturą ogólną drobnej jednostki ziemskiej, które to rozprawy zajęły posiedzenie dzienne i wieczorne, zjazd wszechziemski w składzie 60 pełnomocników, uznał jednomyślnie projekty rządowe za niemożliwe do przyjęcia i postanowił przystąpić do opracowania nowego programu zasadniczych podstaw drobnej jednostki ziemskiej.

Skazanie na ciężkie roboty.

Warszawa. Za należenie do P. P. S. sąd wojenny skazał na 4 lata robót ciężkich Bernaczka z Łodzi, u którego podczas aresztowania znaleziono kwitarjusze partyjne.

Napady.

Grodno. W przedsionku hotelowym trzema kulami zraniono policmajstra białostockiego Macewicza. Sprawcy zamachu, ścigani przez policję odstrzeliwali się. Jednego z nich ranio no i aresztowano.

Tomsk. Uzbrojona banda opadła pociąg pocztowy. Konduktor został zamordowany. Banda zrabowała 100.000 rubli. Napad wykonano w odległości 12 wiorst od stacji Tajga. Napastnicy odczepili parowóz i wagon bagażowy. Zrabowane 100.000 rubli należały do funduszu kolejowego.

Z Odessy.

Odessa. Nowo zamianowany gradonaczelnik wydał rozkaz do policji, w którym wskazuje na to, że pierwszem jej zadaniem jest uspokojenie ludności i położenie kresu rozruchom ulicznym. Policja musi zawsze być panem ulicy i nigdy nie może pozwolić, aby ktoś — kimkolwiek on jest — samowolnie spełniał funkcje policyjne.

Z Sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. W Sejmie finlandzkim przy dyskusji w sprawie udzielenia dwudziestu milionów na wydatki wojskowe cesarstwa, socyalni demokraci i agrarjusze głosowali przeciw, podczas gdy Szwedzi, młodo- i staro-finlandczycy za zezwoleniem.

Helsingfors. Zgłoszony w sejmie wniosek w sprawie 20 milionów rubli na cele wojskowe w cesarstwie, przydzielono komisji skarbowej.

Pogrom w Kiszyniewie.

Berlin. Do tutejszego biura „Alliance israelite“ donoszą o strasznym pogromie żydów. W straszny sposób maltretowano zwłaszcza żydówki i dzieci. Na ulicach bito je batogami. Wielu żydów usiłowało się bronić ale odebrano im broń. Policja przypatrywała się bezczynnie. Dotąd stwierdzono, że zginęło 8 żydów. Liczba rannych jest bardzo znaczna.

Spółki zarobkowe.

Poznań. Rozpoczął tu obrady sejmik spółek zarobkowych. Zagaił je patron spółek, ks. prałat Wawrzyniak. Stawiło się 300 delegatów ze wszystkich dzielnic polskich.

Obrady sejmiku spółek zarobkowych potrwają zapewne trzy dni. Dziś rozpoczęły prace komisje sejmikowe.

Pierwszym marszałkiem sejmiku obrany szambelan Cegielski, drugim ks. Sychowski. Sejmik zasiada w sali bazarowej.

Zajścia w Marokko.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie, że szczep Zaidia prosił niemieckiego konsula w Casablanca o interwencję w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Zdaje się jednakże, że temu żądaniu obcej interwencji nie stanie się zadość. O wysłaniu posiłków dla jenerała Drude nie ma obecnie mowy.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanca z 9 b. m.: Dziś oczekują tu nowego ataku Marokkańczyków. Jenerał Drude powrócił już do zdrowia. Balon wojskowy francuski umożliwił stwierdzenie położenia obozu nieprzyjacielskiego i tego, że nieprzyjaciel ponownie otrzymał posiłki.

Paryż. Ajencja Havasa wobec doniesień kilku dzienników z Casablanca, jakoby jenerał Drude otrzymał instrukcje ograniczenia się do defenzywy, donosi, ze wiadomość ta jest nieprawdziwa. Przeciwnie, rząd udzielił jenerałowi Drude wskazówek celem przejścia do ofenzywy, nie wytyczając mu jednak planu operacyjnego. Clemenceau oświadczył w interwiewie, że do Marokka będą wysłane posiłki.

Konflikt persko-turecki.

Teheran. Urzędowe sprawozdanie donosi o obsadzeniu Gangakin przez 100 żołnierzy tureckiej piechoty. Odczytany wczoraj w parlamencie telegram podaje do wiadomości, że wojsko tureckie zajęło dotąd obszar z 150 miejscowościami i okolicę koło Choi. Parlament jest przeciwny nowemu składowi gabinetu i wysłał do szacha deputację z protestem. Prezydentem parlamentu został wybrany Ehteszan Es Saltanach, który z początku roku 1906 był posłem w Berlinie, a potem jako główny pełnomocnik bawił na granicy tureckiej.

NADESŁANE

Towarzystwo wzaj. pomocy posagowej
we Lwowie, ul. Podwale 7.

Zawiadamia się P. T. członków, że wypłaciliśmy w sierpniu następujące posagi: Z I oddziału 91 R. Romański, 92 Sochacka ze Stanisławowa, 93 E. Halecka z Sadzawki; z II oddziału: 94 Z. Komarnicka ze Lwowa, 95 S. Tylawski z Gorlic, 96 Rollauer z Zamarstynowa; z III oddziału: 97 B. Sack z Jabłonowa, 98 J. Kośiński z Niżniowa, 99 M. Apisdorf ze Lwowa.

Statut posyłamy za dołączeniem marki za 10 hal. — Agenci i zastępcy poszukiwani.

Zarząd.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.